

Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego uchwaliła stypendya po 4000 K rocznie, p. Stanisław Larisch-Niedzielski, właściciel dóbr ze Śledziejowic złożył 10.000 K, a pani dyrektorowa Osadcowa złożyła kwotę 20.000 K na kapitał stypendyjny imienia Marcelego i M. Osadców.

W dalszym ciągu przemawiał imieniem Uniwersytetu Lubelskiego ks. prof. Wójcicki, zwracając uwagę, że oddawna duchowieństwo umiało ocenić skarby przyrodzone ziemi Polskiej i jak np. Staszic i inni byli pionierami przyrodoznawstwa polskiego. Towarzystwo Politechniczne Warszawskie reprezentował inżynier Kontkiewicz, składając w jego imieniu gorące życzenia rozwoju, wreszcie imieniem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, przemawiał Rektor Gałęzowski i wręczył adres podpisany przez grono profesorów.

Nestor polskich górników inż. Hieronim Kondratowicz w serdecznych słowach witał nowy przybytek wiedzy górniczej i życzył nowemu pokoleniu probującym swych sił w ukochanym przez mowcę zawodzie — pomyślnej przyszłości. Ostatnim z mowców był słuchacz Akademii Górniczej Michejda, który w dziękczynnych słowach, zwrócił się do Komitetu Organizacyjnego i jego przewodniczącego, prof. Morozowicza, oraz do grona Profesorów, wyrażając radość młodzieży z otwierających się przed nią nowych

dróg pracy na glebie ojczystej i z możności kształcenia się u siebie, we własnym domu.

Potem przystąpiono do odczytania kilkudziesięciu telegramów, otrzymanych od Rządu, instytucji, towarzystw oraz osób prywatnych. Między innymi nadesłały gratulacyjne depesze:

Uniwersytety: Lwowski, Poznański i Wileński;
Akademie: Weterynaryi we Lwowie oraz Dublańska;

Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie;
Prof. Karol Miłkowski, Lwów, Politechnika;
Prof. Kazimierz Żórawski, Warszawa, Politechn.;
Żupa solna w Innowrocławiu;

Liczne Urzędy Górnicze w Galicji, oraz:
Dyrekcye hut, kopalń, wreszcie inżynierowie górniczy z Zawiercia, Dąbrowy, Bielska i t. d.

Prezydent Paderewski nadesłał depeszę następującej treści: „Nie mogąc osobiście przybyć na otwarcie Akademii, przesyłam nowopowstającej Instytucji Naukowej w imieniu Rządu Rzeczypospolitej, życzenia jak najświetniejszego rozwoju. Oby Polska, która dotąd mimo swych wielkich skarbów górniczych, nie posiadała fachowej uczelni wyższej, zyskała w nowo powstającej Akademii najpoważniejszy czynnik powodzenia i siły rodzimego górnictwa, oby przyczyniła się ona do rozkwitu bogactwa i pomyślności kraju“.

Na uroczyste otwarcie Akademii Górniczej w Krakowie

w dniu 20 października 1919 r.

Mowa wygłoszona przez prof. Dra J. Morozowicza

Powitanie gości.

Imieniem Komitetu Organizacyjnego, którego przewodnictwem mam zaszczyt piastować, witam Dostojne Zgromadzenie! Witam Najdostojniejszego Naczelnika Państwa, najprzewielebniejszych Arcypasterzy, pp. Ministrów Oświaty i Przemysłu oraz wszystkich łaskawych na nas gości, którzy zechcieli przybyć na dzisiejszą uroczystość — otwarcia pierwszej na ziemiach polskich wyższej szkoły górnictwa.

Rzut oka wstecz.

Jestto rzecz dziwna, że Polska, która posiada nieprzebrane bogactwa kopalne, która już za Kazimierza Wielkiego słynęła ze swych rozległych żup solnych — od Wieliczki do Kąkusza i Kołomyi, — która za Jagiellonów stworzyła miny srebrne w Olkuszu a lazurowe i miedziane w kieleckim, która w czasach nowszych zaopatrywała znaczną część Europy środkowej w węgiel, naftę, cynk i ołów... jest to, powtarzam, rzecz dziwna, że ta Polska nie posiadała dotychczas zawodowej szkoły górnictwa.

Jest to rzecz dziwna, ale tylko pozornie. Bo w wiekach średnich i w epoce Odrodzenia szkół zawodowych górnictwa w Europie nie znano. Uczono się górnictwa jak każdego innego rzemiosła, praktycznie z pokolenia na pokolenie. Pierwsza Akademia górnicza w Europie powstała dopiero w drugiej po-

łowie 19-go w. w saskim Freibergu (1765). Chyląca się wówczas do upadku stara Rzeczpospolita, która nie mogła zdobyć się na skuteczną obronę swych granic i całości, nie mogła nawet myśleć o tworzeniu nowych szkół wyższych, zwłaszcza zawodowych. W epoce porozbiorowej, kiedy cała polityka państw zaborczych wysiłała się na zgniecenie wszelkich odruchów życia narodowego, na zdeprawowanie moralne i osłabienie ekonomiczne zagrabionych dzielnic, tembardziej nie mogło być mowy o kreowaniu polskich szkół zawodowych. Rządy ich nie chciały, społeczeństwo samo zdobyć się na nie nie mogło. Młodzież polska, żadna wiedza technicznej, w szczególności górniczej, musiała tedy wędrować bądź do Petersburga — północnej stolicy wszechpotężnych wówczas carów, gdzie w r. 1778 założono Instytut Górniczy (Gornyj Institut), bądź też na zachód, gdzie miała kilka renomowanych szkół górniczych, jak wspomniana wyżej Akademia Górniczą we Freibergu (kön. Bergakademie), jak szkołę Claustalską (rok założenia 1775), jak wreszcie słynną paryską École des études supérieures de mines (kreowaną w tym samym co Instytut petersburski roku).

Atoli społeczeństwo porozbiorowe, pod wpływem rozwijającego się życia ekonomicznego, odczuwało i rozumiało potrzeby stworzenia własnych szkół zawodowych w kraju i starało się potrzebom tym — w chwilach politycznie pomyślniejszych — czynić zadość.

Szkoły górnicze Królestwa Kongresowego.

Bo oto, już w zaraniu istnienia Królestwa Kongresowego, w roku 1816, powstaje szkoła górnicza w Kielcach. Powołuje ją do życia Główna Dyrekcja Górnicza, której szefem był sędziwy Staszic. Urzędowy jej tytuł był: „Szkoła Akademiczno-górnicza“. Kurs był trzyletni. Wstępującym do niej uczniom stawiano warunki takie: wiek lat 16, zdrowie dobre, obyczaje nieskażone i świadectwo z ukończonej V kl. szkół wojewódzkich. Podczas wakacji celujących uczniów wysyłano zagranicę kosztem rządu. Uczniowie nosili mundury i byli obowiązani prowadzić dzienniki swoich czynności.

Uczono w szkole kieleckiej następujących przedmiotów:

1. mineralogii 3 godziny tygodniowo — prof. Tomaszewski;
2. geologii 2 godziny tygodniowo — prof. Tomaszewski;
3. chemii ogólnej 5 godzin tygodniowo — prof. J. B. Puschi;
4. matematyki czyst. 4 godziny tygodniowo — prof. Lempe;
5. matematyki stos. 2 godziny tygodniowo — prof. Lempe;
6. fizyki 2 godziny tygodniowo — prof. Lempe,
7. hutnictwa ogóln. i żelaza 3 godz. tygodn. — prof. J. B. Puschi;
8. górnictwa 3 godziny tygodniowo — z początku prof. Królikiewicz, później prof. J. B. Puschi;
9. maszynierii górniczej 3 godz. tygodniowo — prof. Lempe;
10. inżynierii górniczej (= markszajderji) 2—4 godzin tygodniowo — prof. Graf, Lempe, Krumpel;
11. rysunków 1—12 godz. tygodn. — prof. Graf, Krumpel, Spleszyński;
12. prawa górniczego 1 godz. tyg. — prof. Graf, Ulman, Kosowicz;
13. probierstwa 3 godziny tyg. — prof. Kaden;
14. leśnictwa 2 godz. tyg. — prof. Überscheer;
15. stylu handlow. 2 godz. tyg. — prof. Kossowicz.

Ciekawe, że uczono przeważnie po niemiecku, tylko wykłady mineralogii, geologii, matematyki czystej i leśnictwa odbywały się po polsku. Rzecz naturalna, język niemiecki tolerowano jako zło konieczne, ze względu na profesorów Niemców, których specjalnie sprowadzono dla szkoły kieleckiej z zagranicy.

Jak widzimy szkoła kielecka była średnią szkołą górniczą. Ale poziom wykładów musiał w niej być bardzo wysoki. Dowodzi nam tego lista profesorów, na której błyszczy nazwisko J. B. Puscha, wychowawca Akademii Górniczej Freiberskiej, znakomitego badacza-geologa ziem polskich, którego do Kielc zaangażował Staszic wraz z górnikiem Beckierem, Ulmanem i i.

Do szkoły górniczej kieleckiej uczęszczało rocznie od 10—50 uczniów. W ciągu jej 10-letniego w Kielcach istnienia ukończyło ją 40 uczniów. Postanowieniem Rady administracyjnej, działającej pod wpływem wszechwładnego ministra skarbu Lubeckiego, została ona z końcem r. 1826 (już po śmierci Staszica) przeniesiona do Warszawy, gdzie istniała jeszcze dwa lata. Chciano ją, prawdopodobnie, wcielić do organizowanego wówczas Instytutu politechnicznego, lecz wypadki powstania listopadowego unicestwiły ten zamiar. Wraz z upadkiem Warszawy

pogrzebane zostały zbożne zamiary Rady Administracyjnej stworzenia na szerokich podstawach „pierwszej polskiej politechniki“. (Ob. Rodkiewicz, Monografie wyd. przez Askenazego, tom VI, Warszawa 1904).

Po tej 1-ej chlubnej próbie stworzenia narodowego szkolnictwa górniczego, Królestwo Kongresowe przez długi czas nie posiadało żadnej, choćby najelementarniejszej nawet, szkoły górnictwa. Dopiero zabieg „Zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego“ zniewoliły wreszcie rząd petersburski do otwarcia w r. 1889 w Dąbrowie Górniczej szkoły pod oficjalną nazwą: „Dombrowskoje Gornoje Uczyliszcze“. Rzecz naturalna, że język tej szkoły był rosyjski, że jej dyrektorem i etatowymi nauczycielami byli sprowadzeni z głębi caratu Rosjanie. Pierwotna myśl górników polskich, by stworzyć w Dąbrowie szkołę dla krajowej tylko młodzieży, która odbyła 2-letnią praktykę, szkoły bezpłatnej, utrzymywanej kosztem przedsiębiorstw górniczych — została doszczętnie spaczona. Młodzież, niechętnie wstępująca do szkoły obcojęzycznej, musiała znaczną część 4-letniego kursu poświęcać na przyswojenie sobie narzecza wielkorusyjskiego i państwowej lojalności, czego dyrekcja przedewszystkiem przestrzegała i wymagała. Szczęściem, że wykłady przedmiotów specjalnych powierzono miejscowym górnikom Polakom, między którymi znalazło się kilku wybitnych ludzi, jak inż. Konkiewicz, Kondratowicz i i. Zdołali oni — pomimo wszystko — nietylko dostarczyć swym uczniom niezaprawionej żadną polityką wiedzy fachowej, lecz także, co ważniejsza — zachęcić do studiów dalszych i rozleglejszych. Szkoła dąbrowska przetrwała w swej szacie urzędowo-rosyjskiej aż do wojny... Obecnie — dowiadujemy się o tem z przyjemnością — będzie ona znów otwarta i prowadzona już przez polskich pedagogów dla polskiej młodzieży...

Rząd rosyjski, w jednym ze swych rzadkich liberalnych kursów polityki, stosowanych od czasu do czasu w Królestwie Kongresowym — uszczęśliwił stolicę Polski kreowaniem w r. 1898 okazałej politechniki rosyjskiej za polskie pieniądze. Nadał jej oficjalną nazwę: „Politechniczeskij Institut imieni Impieratora Nikołaja II“. W tej politechnice urządzono z wielkim nakładem, a nawet rozrzutnością (niekiedy bezsensowną!) wydział górniczy. Istniał on od roku 1903 do 1915, kiedy skutkiem działań wojennych musiał wraz z całą politechniką szukać pewniejszego schronienia aż w murach Moskwy. Za swego istnienia w Warszawie nie był on licznie uczęszczany. W ciągu 12 lat wydział górniczy politechniki cesarza Mikołaja II. wydał zaledwie 3 czy 4 dyplomy inżynierskie. Pierwszym wychowawcą jego był — rzecz charakterystyczna — ormianin z Baku: Iwan Iwanowicz Arzu-maniac!

Tak wyglądało szkolnictwo górnicze w zaborze rosyjskim.

Szkoły górnicze w Galicji.

Co się tyczy zaboru austriackiego, przezwanego przez polityków wiedeńskich „Galiją“ — to tu za t. zw. epoki konstytucyjnej, to znaczy po rozgromieniu Austrii przez Prusaków w r. 1866, dana była możność polonizowania szkół, przedtem doszczętnie zniemczonych, a nawet gorzej, bo zaustriaczonych. Od r. 1870 zaczęto wprowadzać wykłady polskie na uniwersytetach w Krakowie i Lwowie, a także na politechnice lwowskiej. Na tej ostatniej urządzono

z czasem wskutek wielokrotnych żądań Sejmu kursa górnicze, które miały za zadanie przygotowywać słuchaczy do austriackiej Akademii górniczej w Leoben. Kursy były 3-letnie. Ale kończący je nie byli przyjmowani w Leoben na rok 4, lecz tylko na 3. Kombinacja zatem Lwowa z Leoben pociągała za sobą stratę jednego roku studiów. Wobec tego młodzież polska, poświęcając się górnictwu, najczęściej udawała się wprost do Leoben, gdzie kończyła studia w 4 lata. Z Leoben wyszła też przeważna część górników polskich, dziś na byłym terenie galicyjskim działająca. Jest to już poważny zastęp ludzi fachowo wykształconych, zajętych w górnictwie solnym, naftowym, węglowym, także po części w hutnictwie, ludzi świadomych swych obowiązków nie tylko zawodowych ale i społecznych. Zrzeszyli się oni w r. 1907 w „Związek polskich górników i hutników w Austrii“ w liczbie, która obecnie sięga już około 200 osób. Powstanie tego Związku stanowi prawdziwą epokę w dziejach górnictwa małopolskiego. Jako towarzystwo, uznane przez rząd, stał się on niebawem ważnym czynnikiem politycznym w sprawach, dotyczących się górnictwa. Mógł on występować na gruncie wiedeńskim zapomocą posłów do parlamentu, którzy byli jego członkami i z którymi się biurokracja wiedeńska liczyć musiała.

„Szkoła sztygarów“ w Dąbrowie (Śląsk austr.).

Wiekopomnem dziełem Związku górników małopolskich jest stworzenie „szkoły sztygarów“ w Dąbrowie na Śląsku Cieszyńskim. W zagłębiu węglowym krakowskim, a zwłaszcza karwińsko-ostrowskim, w ostatnich dziesiątkach lat rozwinęło się, jak wiadomo, bujnie górnictwo i hutnictwo. Robotnicy rekrutują się tu wyłącznie z tubylczego ludu polskiego. Natomiast wielki kapitał, dyrekcje fabryk i dozowanie robót górniczych i hutniczych spoczywały niemal wyłącznie w ręku niemieckim i czeskim. Kontakt bezpośredni z naszym ludem, pracującym w kopalniach i hutach, mieli dozorczy, czyli sztygarowie czescy i niemieccy. Wiadomo powszechnie, jak brutalnie i bezwzględnie szykanowali oni naszych górników za każdy objaw polskości, ba, za każde niemal słowo polskie, niebacznie wyrzeczone! Żaden robotnik-Polak nie śmiał marzyć o poprawie swego bytu, o podniesieniu na wyższy szczebel hierarchii górniczej, nie zapierając się jednocześnie swej narodowości, nie stając się renegatem na rzecz czeszczyzny lub germanizmu.

Walkę skuteczną z tym naporem sił wrogich, zagrażających wynarodowieniem całego zagłębia krakowsko-śląskiego, mogła podjąć tylko wzorowo urządzona, ideowo prowadzona polska szkoła sztygarów. Taką właśnie szkołę postanowił powołać do życia Związek górników małopolskich. A zadanie to było niełatwe! Nie chcieli o niej słyszeć ani Czesi, którzy już oddawna posiadali szkołę górniczą w Morawskiej Ostrawie, ani właściciele kopalń śląskich z hr. Laryszem na czele. Chciał jej tylko gorąco lud polski Zagłębia. Nie pozostało nic innego, jak stoczyć o tę szkołę walkę, i to walkę na dwa fronty!

Trzeba przyznać, że walkę tę Związek górników polskich, z posłem Zarańskim na czele, podjął i po mistrzowsku a zwycięsko wykonał. Zaczął przede wszystkim od tego, że stworzył fakt dokonany, otwierając w dniu 1 grudnia 1907 r. szkołę górniczą z językiem wykładowym polskim w Dąbrowie na Śląsku. Przez dwa lata utrzymywał ją własnym ko-

sztem. Następnie, kiedy program szkoły został przez rząd wiedeński zatwierdzony, uzyskał dla niej subwencję zarówno rządu, jak Sejmu i Wydziału krajowego galicyjskiego oraz Wydziału krajowego śląskiego. Wówczas to i królikowie węglowi Śląska, znalazłszy się w sytuacji „splendid isolation“ — nolens volens. pogodzili się z faktem istnienia polskiej szkoły sztygarów w Dąbrowie i otworzyli nawet dla niej swoje szczerlnie dotychczas zamknięte szkatuły.

Bitwa została wygrana — byt szkoły zapewniony!

Organizacja szkoły jest prosta i racjonalna. Kurs dwuletni: przygotowawczy (krótszy) i fachowy (dłuższy). Warunki przyjęcia: 4 klasy szkoły średniej i odpowiednia praktyka górnicza. Nauka w szkole jest bezpłatna. Istnieje przy niej internat dla zamiejscowych. Z sprawozdań szkoły dowiadujemy się, że uczniowie uczą się chętnie i dobrze, napływają do niej nie tylko ze Śląska, ale i z Galicji, a co ciekawsze, także z Królestwa Kongresowego. Tak np. w r. 1913 kurs fachowy ukończyło 6 uczniów ze Śląska, 6 z Królestwa i tylko 3 z Galicji. Na wycieczki kładziono słuszny nacisk. Urządzano je zarówno do kopalń śląskich, galicyjskich, jak i do kopalń Król. Kongresowego. Słowem, szkoła była prowadzona z pełnym zrozumieniem jej ważnego zadania nie tylko fachowego, ale społeczno-narodowego. Uczniowie jej, jako dozorczy i sztygarzy, chętnie są dziś widziani w kopalniach nie tylko polskich, ale i niemieckich.

To też z gorącą wdzięcznością należy tu podnieść zabiegi uwieńczone tak pomyślnym wynikiem zarówno długoletniego dyrektora szkoły inż. Szefera, jak i Komitetu szkolnego, w którego skład ostatnio wchodził inżynierowie: Zarański, Rieger, Schimitzek, Jastrzębski, Drobnik i inni.

Ideologia Akademii Górniczej.

Zachęceni realizacją swych zamierzeń na polu szkolnictwa średniego, Związek górników małopolskich powziął śmiało myśl zapoczątkowania akcji, która miała w ostatecznym celu stworzenie wyższych studiów górniczych w Galicji pod postacią Akademii Górniczej w Krakowie. Trzeba było stworzyć naprzód ideologię sprawy, zainteresować nią „szeroki ogół“ i prasę. W tym celu już pod egidą Delegacji Górników i Hutników polskich, jako korporacji, obejmującej wszystkie dzielnice Polski — zwołano na początek r. 1912 do Krakowa ankietę, która miała się oświadczyć za „potrzebą wyższych studiów górniczych w kraju“. Była to ankietka jedyna w swoim rodzaju. Brali w niej udział nie tylko przedstawiciele rządu centralnego i autonomicznego, nie tylko reprezentanci najrozmaitszych towarzystw górniczych, hutniczych, technicznych i finansowych, ale także delegaci Akademii Umiejętności i wszystkich wyższych uczelni oraz wielu korporacji kulturalnych ówczesnej Galicji, Śląska i Królestwa Kongresowego. Nadzwyczajność tej ankiety polegała na tem, że wszyscy jej uczestnicy unisono wypowiedzieli się za koniecznością kreowania w kraju wyższych studiów górniczych, którego ma dokonać rząd centralny. Bo, czyż — w rzeczy samej — trzeba było kogoś z obecnych przekonywać o tem, że Polska obfituje w przeróżne bogactwa mineralne, a dla ich eksploatacji potrzebuje inżynierów górniczych, że z Polski wyjeżdża rok rocznie za granicę około 300 młodzieńców, pragnących poświęcić się naukom górniczym. że jednak nauka ta na obczyźnie nie jest ani łatwa, ani tania, ani odpowiadająca

stosunkom górniczym w kraju... O tem wszystkim nikt z obecnych nie wątpił. Chodziło tu bowiem nie o meritum sprawy, lecz o przedstawienie, gdzie należy dowodu, że cały kraj, że wszystkie warstwy społeczne i odłamy polityczne uznają pilną potrzebę stworzenia wyższej polskiej uczelni górnictwa w Krakowie. Wszehdzielnicowy zjazd przyrodników polskich, który w tymże roku odbył się w Krakowie, poparł ze swej strony jak najgoręcej rezolucję ankiety górniczej.

Po tych krokach przedwstępnych sprawa przeszła już w ręce polityków, działających w parlamencie wiedeńskim. Ówczesny prezes Koła Polskiego i prezydent miasta Krakowa, Leo, gorąco się nią przejął. Zdołał on przekonać rząd centralny, że Galicja nie może się już dłużej obchodzić bez własnej szkoły górnictwa, że leży to także w interesie rządu, który, tworząc Akademię, popiera pośrednio rozwój górnictwa, przez co znów wzmaga siłę podatkową „kraju koronnego“... Czy te argumenty wpłynęły tym razem na ustępliwość „sfer miarodajnych“ wiedeńskich, czy może także chęć zyskania głosów Koła polskiego przy uchwalaniu w parlamencie pewnych konieczności państwowych... Dość, że z wiosną 1913 r., prezydent Leo zwrócił się do mówiącego te słowa z propozycją utworzenia Komitetu organizacyjnego mającej powstać w Krakowie Akademii górniczej... Było to jedno z największych zwycięstw naszego przedstawicielstwa wiedeńskiego w ostatnich czasach.

Komitet Organizacyjny Akademii Górniczej w Krakowie.

Komitet organizacyjny składał się początkowo z profesorów uniwersytetu: Niementowskiego, Smoluchowskiego, Szajnochy i Żorawskiego, oraz reprezentanta miasta w osobie obecnego wiceprezydenta Sarego, dalej z przedstawicieli górnictwa, którymi byli poseł Zarański i dyrektor Schimitzek. Następnie powołano doń jeszcze górników inż. Fabiańskiego, starostę Gerzabka, radcę górn. Wiudakiewicza i prof. politechniki lwowskiej Syroczyńskiego. Wszyscy członkowie Komitetu byli mianowani przez Ministra Robót Publicznych i pełnili swe obowiązki honorowo.

Najważniejszym i najpilniejszym zarazem zadaniem naszym było: 1) ustalenie planu studjów w mającej powstać uczelni i 2) wypracowanie programu budowy odpowiedniego dla niej gmachu.

Przy rozwiązywaniu tych zadań musieliśmy się liczyć z ustaloną już opinią urzędników Ministerstwa robót publicznych w Wiedniu, gdzie na jednym z posiedzeń z góry nam oświadczone, że Akademia górnicza krakowska musi wzorować się na istniejących już tego rodzaju szkołach w monarchji, a więc w Příbramie i w Leoben. Zwłaszcza szkołę leobeńską, która w roku 1894, a więc przed dwudziestu laty, została podniesiona do rangi wyższej szkoły górniczej pod nazwą: „die k. k. Montanistische Hochschule“ zalecano nam do naśladowania.

Plan studjów.

Co do pierwszego problemu, to Komitet, rozpatrzywszy się w leobeńskim planie studjów, nie mógł się żadną miarą zgodzić na przyswojenie go żywcem szkole krakowskiej i stanął odrazu w kolizji z zapatrywaniem pp. urzędników wiedeńskich. Chodziło mianowicie o to, że katedry leobeńskie, kreowane przed 20 laty, skupiały w sobie „dla oszczędności“ po dwa lub kilka nawet przedmiotów odrębnych:

np. matematyka i fizyka miały w Leoben jednego tyłk. profesora, geometria wykreslna i budownictwo również przez jedną były wykładane „siłę“, dalej wykłady mineralogji, petrografji i nauki o złożach minerałów użytecznych obarczały jedną katedrę itd., podobnie nieco jak w szkołach średnich.

Komitet organizacyjny, stojąc na stanowisku wiedzy współczesnej, zażądał rozdzielenia matematyki od fizyki, budownictwa od geometrii wykreslnej, a nauki o złożach od mineralogji i utworzenia dla tych przedmiotów osobnych katedr lub docentur. Również zażądaliśmy utworzenia w krakowskiej szkole osobnej katedry technologii chemicznej nafty, której w Leoben nie było, a która w Krakowie, ze względu na potrzeby górnictwa powstać musiała.

Biurokracja wiedeńska przez dłuższy czas nie chciała tych słusznych żądań Komitetu uwzględnić. I trzeba było dopiero interwencji „czynnika politycznego“ w osobie prezesa Koła polskiego, by ten opór przełamać i by postulaty Komitetu zostały wprowadzone zarówno do planu studjów, jak i do programu budowy gmachu.

Tym sposobem uzyskaliśmy zgodę c. k. rządu na kreowanie dla I. roku studjów 6 katedr, a mianowicie:

- 1) wyższej matematyki,
- 2) fizyki i mechaniki techn. cz. I.,
- 3) geometrii wykreslnej,
- 4) mineralogji i petrografji,
- 5) chemji ogólnej i analizy technicznej gazów, wreszcie
- 6) teorii budowy maszyn i mechaniki techn. cz. II.

Ponadto zgodzono się na powołanie do życia na dalszych latach studjów 4 płatnych docentur:

- 1) architektury,
- 2) nauki o złożach,
- 3) technologii chemicznej nafty i
- 4) elektrotechniki.

Budowa gmachu.

Kiedy plan studjów został w ogólnych zarysach ustalony, Komitet zajął się programem budowy gmachu, przychem jako podstawę rachunku i wymiaru przestrzeni na sale wykładowe, rysunkowe i inne przyjęto maksymalną liczbę słuchaczy za równą 100. Nowy gmach Akademii miał stanąć przy ulicy Mickiewicza naprzeciw Studjum rolniczego, na placu, który gmina m. Krakowa wspólnie ofiarowała na rzecz powstającej uczelni. Rozpisano niebawem konkurs na zaprojektowanie szkiców gmachu. Z nadesłanych kilku prac sąd konkursowy uznał za najlepszą pracę architektów Odrzywolskiego i Ballenstedta, którym też powierzono w ścisłym kontakcie z Komitetem, wypracowanie planów szczegółowych.

Dla ułatwienia tego ważnego zadania, zarówno wykonawcom planów jak i sobie, Komitet przedsięwziął na wiosnę r. 1914 podróż informacyjną zagranicę, podczas której zwiedzono i przestudjowano urządzenia wewnętrzne akademii górniczych w Leoben, Freibergu, Berlinie i Claustalu.

Plany szczegółowe miały być wygotowane na początek września, tak by na jesień można było rozpocząć roboty ziemne. Koszta przybliżone budowy obliczono na 2,100.000 koron, które w drodze annuitetów miał pokryć rząd i do których miały się przyczynić w równej mierze gmina m. Krakowa i Wydział krajowy, kwotami po 200.000 koron.

Nadanie stypendjów i obsadzenie katedr.

Ale, jakkolwiek Komitet zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że pozyskanie dla Akademii dostatecznego gmachu z pracowniami i salami rysunkowymi w sposób nowoczesny urządzonymi jest bardzo ważną podstawą materialną rozwoju zakładanej uczelni, to jednak największą wagę przywiązywał on do pozyskania dla niej wyborowych sił nauczycielskich. Od jakości bowiem profesorów zależy jakość uczniów. I tylko profesor rozmiłowany w swoim zawodzie, pracujący w nim twórczo, może wykształcić ucznia, przuszczepiając weń obok wiadomości fachowych, także kult dla wiedzy i prawdy.

By przygotować siły nauczycielskie do fachów, które w kraju nie miały należycie ukwalifikowanych przedstawicieli lub miały ich zbyt szczupłą liczbę, Komitet wyjednał u rządu kreowanie 4 stypendjów zagranicznych (każde po 2.400 koron) i nadał je kandydatom, których wybrał w drodze konkursu. Z stypendjów tych korzystali z początkiem roku 1914: Dr. Gąsiorowski (geometria wykreślna), Dr. Łahociński (technologia chemiczna nafty), Dr. Rozen (złoża minerałów użytecznych), Dr. Drewnowski (elektrotechnika).

W drodze konkursu wybrani również zostali i przedstawieni do nominacji pierwsi profesorowie Akademii: Dr. Hoborski (matematyka), Dr. Stock (fizyka), Dr. Estreicher Tadeusz (chemia), Dr. Kreutz (mineralogia) i inż. Płużański (teoria budowy maszyn).

By dać pełny obraz zabiegów Komitetu, zdążających do otwarcia Akademii górniczej z początkiem r. szk. 1914/15, wspomnę jeszcze o prowizorycznym rozmieszczeniu katedr, które miały być czynne na pierwszych 2 latach studjów, zanim gmach własny Akademii mógłby być wzniesiony. Tu przyszedł nam z pomocą wysoce obywatelską Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Dyrekcja Wyższej Szkoły Przemysłowej, które ofiarowały nam gościnę dla katedr matematyki, fizyki, chemii i mineralogii na przeciąg lat dwu. Magistrat zaś m. Krakowa znów nową poniosł ofiarę na rzecz naszej szkoły, oddając do jej dyspozycji dom Nr. 18 przy ul. Loretańskiej na pomieszczenie rektoratu i kilku sal wykładowych i rysunkowych.

Po opracowaniu jeszcze statutu Akademii, czynności nasze przygotowawcze w drugiej połowie czerwca 1914 r. dobiegały do końca. Spodziewaliśmy się koło 15 lipca nominacji profesorów, byliśmy przygotowani po 2 latach pracy na rozpoczęcie wykładow w dniu 15 października t. r.

Czynności Komitetu za czasów polskich.

Niestety, wojna światowa, która wybuchła z początkiem sierpnia, nadzieje nasze zniweczyła, zdawało się, bezpowrotnie...

Ale oto, po czterech latach niesłychanej udręki i troski, dożyliśmy cudu! Nieubłagana nemesis dziejowa, strąciwszy w przepaść ciemne siły przemocy i gwałtu, które dotychczas dławili ludzkość, wyzwoliła jednocześnie ducha swobody i sprawiedliwości, a z nimi dała nam Polskę wymarzoną, zjednoczoną w jej odwiecznych, przyrodzonych granicach.

Nastał dzień 1 listopada 1918 r.

Polska jęła się odbudowy własnego Państwa. I nasz Komitet — wśród tylu innych — stanął w pogotowiu do pracy.

Już dnia 15 listopada otrzymał od Rządu War-

szawskiego, od Pana Ministra W. R. i O. P., upoważnienie do podjęcia ponownego swych funkcji. Zbrojny w ten mandat, ochocho przystąpił do przerwanych przez wojnę czynności. Sekcja Szkół Wyższych, w osobie szefa, prof. Wrzoska i p. radcy Tomczyckiego, z całą zyczliwością i rozumieniem ważności sprawy zajęła się losami szkoły, która teraz ma służyć nie jednej już tylko dzielnicy, lecz całej Polsce!

Prace Komitetu i zabiegi przedwojenne nie poszły na marne. Plan studjów i program nauk zostały poddane rewizji i w tych punktach, w których trąciły austrjackością, odpowiednio przerobione i spolonizowane. Statut szkoły i postanowienia przejściowe zostały Ministerstwu przesłane do zatwierdzenia.

Z dniem 1 maja b. r. Ministerstwo W. R. i O. P. mianowało pierwszych 6 profesorów 1-szej polskiej Akademii Górniczej. Oto ich nazwiska:

1. Dr. Hoborski, profesor matematyki wyższej,
2. Dr. Gąsiorowski, prof. geometrii wykreślniej,
3. Dr. Stock, profesor fizyki,
4. Dr. Kling, profesor chemii ogólnej i techn.

analizy gazów,

5. Dr. Kreutz, profesor mineralogii i petrografii,
6. Inż. Płużański, prof. teorii budowy maszyn.

Z tej listy ubyło już nam, niestety, jedno nazwisko śp. prof. Gąsiorowskiego. Okrutna śmierć porwała nam go w kwiecie wieku! Strata tem boleśniejsza, że zmarły, pełen talentu młodzieniec, był naszym stypendystą i żeśmy tak wiele się po nim spodziewali. Wykłady geometrii wykreślniej obejmie zastępczo prof. Suchanek.

Z spośród wymienionych profesorów p. Minister W. W. i O. P. mianował p. o. tymczasowego rektora inż. Płużańskiego, dziekanem zaś wydziału górniczego prof. Hoborskiego. Prof. Płużański funkcji swych, jako rektor, dotychczas nie mógł rozpocząć, gdyż został przez Główny urząd zaopatrywania armii wezwany, jako rzeczoznawca, do Wiednia. Zastępuje go — w myśl postanowień przejściowych — przewodniczący Komitetu i dziekan Hoborski.

Mianowani też już zostali 4 pierwsi asystenci. Sekretarjat Akademii objął z dniem 15 września r. b. p. Ruzamski.

Ministerstwo W. R. i O. P. reskryptem z dnia 18 czerwca r. b. upoważniło Komitet do rozpisania konkursu na obsadzenie dalszych 10 katedr wydziału górniczego, których profesorowie zaczęły funkcjonować z dniem 1 kwietnia 1920 r. Ministerstwo zgodziło się również na poczynienie kroków, zdążających do otwarcia za 2 lata wydziału hutniczego.

Wobec tak rozszerzonych zadań Komitet Organizacyjny musiał uleść także znacznemu powiększeniu, tak co do liczby swych członków, jak i co do różnorodności ich fachów.

Przedewszystkiem, z wielkim żalem zaznaczyć muszę, że z listy członków przedwojennej ubył nam znakomity uczonej polski, śp. prof. Smoluchowski, który w naszych obradach zawsze żywy i wielce owocny brał udział. Miejsce jego zajmuje obecnie prof. Zakrzewski.

Na nową listę członków zostali zaproszeni, za zgodą Ministra W. R. i O. P., następujący panowie:

z Warszawy: inż. Kontkiewicz, inż. Kondratowicz, inż. Łempicki, inż. Cybulski, inż. Korwin-Krukowski, inż. Gorazdowski i inż. Adamiecki;

ze Lwowa: prof. Miłkowski;

ze Śląska Cieszyńskiego: inż. Szefer oraz inż. Jędrkiewicz;

z Sosnowca: inż. Rudowski;
z Dąbrowy Górniczej: inż. Modzelewski.
Wraz z profesorami Akademii Górniczej Komitet
liczy obecnie 28 członków

Co się tyczy budowy gmachu, to Ministerstwo
Robót Publ. w porozumieniu z Ministerstwem W. R.
i O. R. zatwierdziły już przedwojenne plany szcze-
gółowe prof. Odrzywolskiego i Ballenstedta.

Zywnym niepełną nadzieję, że powołany przez
władze osobny Komitet budowlany, na którego czele
stoi kierownik krakowskiego okręgu budowlanego,
inż. Czechowicz, rozpocznie jeszcze w tym roku ro-
boty przygotowawcze i że Namiestnictwo we Lwowie
nie będzie stawiać nadal przeszkód formalnych w tak
piekacej i ważnej sprawie.

Chodzi tu bowiem o możliwie jak największe
skrócenie tego provisorium, w jakim się obe-
cnie powstająca uczelnia znajduje. Przed wojną ra-
chowaliśmy, że provisorium to potrwa 2 lata, i że
uczniowie 3-go roku znajdą się już we własnym gma-
chu. W czasach dzisiejszego zamętu ekonomiczno-
socjalnego na budowę gmachu czekać będziemy co-
najmniej lat 4. Pierwsi zatem uczniowie i abitu-
rjenci naszej szkoły nie zaznają wygód własnego
dachu akademickiego nad głową. Skazani są oni na
4-letnią tułaczkę! Imieniem więc tej młodzieży bez-
domnej apeluję jeszcze raz do obywatelskich uczuć
Komitetu budowlanego i do wszystkich stojących nad
nim władz, by zrobiły wszystko co leży w ich mocy
i by uczniowie i profesorowie Akademii Górniczej
jak najrychlej otrzymali własną siedzibę.

Mamy jeszcze inne — również ważne — życzenia
i troski, które uważamy za swój obowiązek wypo-
wiedzieć pod adresem władz naszych. Oto kredyty
nam wyznaczone na założenie pracowni i zbiorów,
na prowadzenie ćwiczeń i wycieczek, są tak szczupłe,
że z nimi — w dzisiejszych, coraz to droższych cza-
sach — nawet rozpoczynać organizacji laboratoriów
niepodobna! Ufamy, że Rząd nasz, świadomy celów

i znaczenia szkoły, zwiększy asygnowane już drobne
zasiłki do miary istotnych potrzeb uczelni, która bez
należycie urządzonej i wyposażonej warsztatów
naukowych pozostanie tylko fikcją!

Takie są pokrótce trzyletnie Komitetu Organi-
zacyjnego usiłowania i niektóre usiłowań tych wy-
niki dodatnie.

Stajemy dziś — w tak radosnym dniu otwarcia
pierwszej polskiej Akademii górnictwa — z pewną
trwogą. Żeśmy nie spełnili swego zadania tak, jak
je spełnić należało, tak — jak je spełnić chcieliśmy.

Że jednak dzień taki nastąpił, że przyszliśmy
tu nie sami, tylko z falangą młodzieży górniczej, już
do studjów przystępującej, nie jest to nasza wyjąt-
cznie zasługa.

Lwią część tej zasługi przypada Ministerstwu
W. R. i O. P., które odrazu i tak chętnie, tak po oby-
watelsku zaopiekowało się powstającą szkołą; dalej —
świetnej gminie stołeczno-królewskiego miasta Kra-
kowa, która tak wielką ofiarą materjalną dzieło zbo-
żne wsparła; wreszcie — przesławnemu Senatowi
Wszechnicy Jagiellońskiej, który nowopowstałej szkole
gościnnego udzielił przytułku, jak również — szano-
wanej Dyrekcji W. Szkoły Przemysłowej, która w po-
dobny sposób chce nam być pomocną, skoro sama
uwolni się od ciężącego na niej sekwestru woj-
skowego.

W zakończeniu niech mi wolno będzie wymie-
nić tu jeszcze nazwisko p. Larysz-Niedzielskiego ze
Śledziejowic, który na rzecz naszej Akademii złożył
pierwszą ofiarę w kwocie 10.000 koron. na fundusz
stypendyjny jego imienia. Oby ten czyn obywatelski
godnych i jak najliczniejszych znalazł naśladowców!

Tyle imieniem Komitetu Organizacyjnego, od
siebie dodam tylko, zwracając się do pierwszego za-
stępy młodzieży akademicko-górnicznej i do pierwszego
grona jej profesorów:

Szczęść Wam Boże!

W sprawie saliny w Ciechocinku.

Dziwna inklinacya niektórych czynników do
zachowywania urządzeń i rozporządzeń rosyjskich
znachodzi swój wyraz w ogłoszonym w dzisiejszym
zeszycie naszego pisma rozporządzeniu Ministra Zdro-
wia Publicznego z dnia 22 października 1919 w spr-
awie restytuowania Komitetu Zarządzającego Zakładem
zdrojowym w Ciechocinku, bo oto — jak nas infor-
mują — wskutek powyższego rozporządzenia opar-
tego na rozporządzeniu b. rządu rosyjskiego z r. 1875
przechodzą i zakłady żupy solnej w Ciechocinku pod
zarząd tego Komitetu, a omawiane rozporządzenie
nie uwzględnia nawet imienia tych zakładów, wzmian-
kując jedynie, że w skład Komitetu Zarządzającego
ma wchodzić także i „inżynier delegowany przez
Ministra Przemysłu i Handlu”.

Nie wątpimy ani na chwilę, że zakład zdrojowy
w Ciechocinku może posiadać ogromne znaczenie
dla zdrowotności powszechnej, o którą dbać powinno
Ministerstwo Zdrowia Publicznego, nie zapominamy
jednakże, że Polska posiada niezliczone mnóstwo
zakładów i miejscowości zdrojowych i kąpielowych
wzdłuż całego łuku Karpat, które powinny się cieszyć
nie mniejszą opieką Ministerstwa Zdrowia, zwłaszcza,
że posiadają znacznie korzystniejsze warunki klima-

tyczne i zdrojowe, aniżeli Ciechocinek. Nie zapomi-
namy jednakże równocześnie, że Ciechocinek ma dla
nas jeszcze także i z tego powodu znaczenie, że po-
siada salinę, mogącą przy umiejętnej gospodarce
zaopatrzyć znaczną część ludności w sól, będącą
niewątpliwie artykułem najpierwszej potrzeby. Wo-
bec zaś powszechnego braku tego artykułu i wobec
walki z importem pruskiej soli, którą nader dziel-
nie podjęła Dyrekcja żup państwowych, zdaje nam
się, że zapoznanie znaczenia ciechocińskiej żupy
solnej nie jest dowodem zrozumienia najżywo-
niejszych postulatów ekonomicznych naszego młodego
państwa.

Zastrzegamy się znowu, że nie wątpimy, że
powołany przez Ministerstwo Zdrowia Publicznego
Komitet zarządzający zakładem zdrojowym w Cie-
chocinku nie zapomni zupełnie o znaczeniu tamtej-
szej żupy solnej, ale doświadczenie uczy, że takie
podporządkowanie zakładów przemysłowych, jakimi
są saliny, obcym, nie przemysłowym władzom, przy-
nosi odnośnym zakładom przemysłowym niepoweto-
wane szkody i stratę, nad którą państwo nasze abso-
lutnie nie może przejść do porządku. Z tego właśnie
powodu podporządkowano w Polsce saliny Minister-